TYGODNIK KATOLICKI.

1865. Grodzisk, 27. Stycznia. № 4.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

ENCYKLIKA.

I.

Jakikolwiek sąd wyda potomność późna o sprawach naszego wieku, jednéj przed innemi czasami zalety odmówić nam nie będzie mogła, i wyznają zapewne potomkowie nasi, że nie gnuśnieli ci ich ojcowie, którzy dzisiaj żyją. — Zabiegi i zaciekania pracy umysłowéj, krzątanie się porywające w powietrzu, na wodach i lądzie, zdobywanie wpływu wojną, przemysłem i handlem po dzikich pokoleniach wszystkich części ziemi, wdzieranie się niezmordowane w tajemnice przyrody, olbrzymie przejazdy po kolejach żelaznych, wymieniają bogactwa i siły jednych narodów z drugimi. Łoskot koła toczonego parą i huk młota kruszącego kamień i żelazo dniem i nocą obwołują świadectwo skrzętności naszego wieku; promienie światła w karby wzięte opowiadają tajemnicze prawa przyrody, iskra elektryczna służy za posła dla myśli, giną zapory granic narodowych, by cała przestrzeń świata ziemskiego stała się jednym warsztatem i jednym targiem dla dobrobytu powszechnego. — Jak daleko jeszcze albo jak blisko do tego celu upragnionego? — Kiedyż zabiegłość i rozum człowieka tyle napracują, by wszystkich obdzielić, zbogacić, uszczęśliwić, zaspokoić? — Do tegoć niby wszystkie te hałaśliwe gminoruchy zdążają w mozolnéj swéj pracy i ciężkiéj walce z naturą i duchem! — Temu celowi ludzie i ludy poświęcają szlachetne, drogie, święte dobra wolności umysłowéj, politycznéj i religijnéj. Idą pod karby prawa, choćby im to „*furcas caudinas*“ gotowało, byle mogli „*Salve Lucro*“ wykrzyknąć. Nie przelękną się Boga, bo Bóg nie wchodzi w rachubę porównania zarobku z potrzebą; nie uszanują ducha, boby ten ich oderwał od roboty, któréj jako zaklęci oddani; nie będą się bali grzechu, bo dzisiaj nędza jest grzechem, a cnotą powodzenie i bogactwo. — Powiadają, że kiedy nam kazano się modlić: „przyjdź królestwo Twoje“ — to oznaczono nasze czasy, w których więcéj do tego królestwa przyczyniono jak przez wszystkie poprzednie wieki, i dla tego dniem i nocą pracować nie przestają, by potem chciwości zlani i złotem ciężarni mogli kiedyś powiedzieć, iż zdobyli szczęście i pokój w królestwie niebieskiém na ziemi.

Ale nie wszyscy ku téj robocie się wzięli. — Są ludzie i ludy, którym się w tym warsztacie nic nie powodzi, którzy się na tym targu niczego dokupić nie mogą. Kiedy tamci, tyjąc siłą muszkułów, dźwigają olbrzymie ramiona do nowych zamachów w pracy i w walce, ci opuszczają bezsilne dłonie, podnoszą długie spojrzenia na wysokości niewidzialne z tęsknoty, modlitwy, miłości. Odepchnięci wszędzie, wypierani ze swéj własności, obrani ze swych praw, szukają jako najwyższych dóbr prawdy i sprawiedliwości, a napotykają, jak wszyscy im w twarz głowami chwieją i stare zadają pytanie: „co jest prawda?“ — Niemasz dla ducha większego cierpienia jak zwątpieć o prawdzie. A są w życiu człowieka i w dziejach narodów chwile takiego zwątpienia. Zwątpienia, mówię, nie tylko już o tém, co duch dotąd prawdą być wierzył i wyznawał, ale zwątpienia o wszelkiéj prawdzie i o podobieństwie poznania i oglądania takowéj. Jeżeli głód chleba powszedniego dotkliwie dojmuje zmysłom, to zwątpienie o poznaniu prawdy, zaćmienie słońca wiary i wiedzy, głód duszy stokroć boleśniéj tłumi i wycieńcza siły żywotne człowieka. A przecież jest jeszcze dokuczliwsza gorączka jak głód prawdy. Jest nią pragnienie sprawiedliwości. Ból to srogi patrzeć jak prawo przemocy staje sią powagą prawa, jak czyn pomyślnie dokonany stawa w miejscu prawodawcy i sędziego, bo to oburza, odbiera odwagę i przestrasza najszlachetniejsze serca przed zgubnym przykładem szalbierstwa zwycięzkiego i tryumfującéj przemocy. Ale więcéj nad wszelką nieprawość musi budzić zwątpienie w umysłach poczciwych zwierzęca obojętność, z jaką patrzą się większości na pogwałcone męstwo i sponiewierane nieszczęście, to osłupienie grzeszne i małoduszne, ta bezwładna i porażona niemoc, z jaką tłumy pochlebców i zarobkowiczów odziewają pomyślność dopełnionego czynu w szmaty spraw przedawnionych, ta oziębłość i obojętność powszechna na wszystko dobre i złe, prawe i grzeszne, byle żyć, jeść i pić i bogatym być. Bo wtedy pyta się sumienie ostatkiem dogorywającego głosu: „czy jest sprawiedliwość na świecie i czy żyje Bóg stary na niebie?“ Takie zwroty w dziejach umysłu ludzkiego następują po wielkich triumfach materii. A kiedyż ta plaga zwątpienia groźniéj mogła była przycisnąć człowieka jak w tym arcytriumfie chemii nad religią, nauki przyrodniczéj nad filozofią, państwa nad Kościołem i Cezara nad Arcykapłanem? — Niech warczy kołowrot, niech skrzypią świdry, koło niech się toczy naprzód, bo materii trzeba postępu, wszystkie rzemiosła niech pracują nad uszczęśliwieniem człowieka a Cezar czuwać będzie, by prawda nie zaniepokoiła zaklętego przy maszynie rzemieślnika.

Wtém wśród zgiełku pokrzyżowanych kolei żelaznych, pośród szczęku oręża zwycięzkich wojsk na dwu półkulach ziemskich, wśród bachanckiego Evoë rozkoszy i używania, wśród blasku świetności królewskich i cesarskich dworów, powstał starzec tylko świętością potężny, tylko duchem wielki i podniósł głos na wszystkie żywioły w Imię Boga, i Prawdy, i Prawa. Powstał pośród burzy, podniesionéj na najświętsze dobra człowieka i społeczeństwa, a Pius IX. odziany majestatem arcykapłaństw, a uciszył się świat, by słuchać głosu, jako zwiastującego orędzie boże. Podnieśli się monarchowie i wojownicy ciała, powstały narody, bo to nie głos ludzki, któryśmy usłyszeli. I dla tego przeraził dreszczem pokornego uwielbienia lub zaciekłości przeciwnéj tłumy narodu od bieguna do bieguna. — Na głos ludzki, ludzkie pomysły i powia-

dania obojętnym być można, ale słowo od Boga przyniesione ma moc w sobie, która dla jednych jest uniesieniem pociechy, dla drugich porażeniem potępienia. Takie wrażenie sprawiła encyklika Ojca Świętego, wydana do Patriarchów, Prymasów, Metropolitów, Arcybiskupów i Biskupów lub ich zastępców na całym świecie katolickim dnia 8. Grudnia w Uroczystość i dziesięcioletnią rocznicę dogmatycznéj definicyi Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny Maryi.

Określmy od razu, bez ogradzania się dwuzwrotnemi ogólnikami, znaczenie encykliki i stanowisko, z którego Pius IX. stawa wobec świata, by doń przemówić słowem apostoła. Pius IX. jest Papieżem, jest Biskupem Rzymskim, jest Głową Widzialną Kościoła Chrystusowego, jest Zastępcą Jezusa Chrystusa, Zastępcą Boga na ziemi. I w tym świętym urzędzie, którego nie jest w stanie poprzeć siłą wykonawczą jednéj jedynéj dłoni ludzkiéj, ale na którym go utrzymuje potęga wszechmocnego Boga i wiara jedynie prawdziwa jedynego katolickiego Kościoła, w tym urzędzie Arcykapłana, któremu nie zrównają żadne korony i berła, a któremu wszystkie sumienia ulegają, Pius IX. światu przypomina, że jest prawda na ziemi i niebie, chociażby sponiewierana przez obłąkane rozumy, że jest sprawiedliwość u Boga i dla ludzi, chociażby zdeptana nogą zuchwałą zbrodni uwieńczonéj skutkiem pomyślnym.

Na takich wysokościach nie masz względów na osoby, czy one w złocistych płaszczach monarchy, lub w todze doktorskiéj mędrców tego świata, albo w krwawych koszulach brukowych bohaterów; na takich wysokościach nie masz transakcyi z teoryami filozofii modnéj, postępu, liberalizmu i cywilizacyi nowo-lub staroczesnéj; klękajcie narody, bo głos, który mówi, jest głosem Zastępcy Tego, u którego podnóżka tronu zmartwychwstaną kiedyś królowie i żebracy, trybunowie i zwodziciele, sofiści i filozofowie, sędziowie i sądzeni, a Jemu dziś i jutro jest jako wczoraj i jak lat tysiące jedną chwilą tylko, a światy wszystkie jedną iskrą tylko.

Ktokolwiek więc wyznaje wiarę chrześcijańską, ktokolwiek się wyznaje być synem świętego Rzymsko Katolickiego Kościoła, który jest jedyny od Jezusa Chrystusa do zbawienia postanowiony, ktokolwiek kocha chrześcijańską prawdę i sprawiedliwość katolicką, ten ma w Encyklice Piusa IX. tryumf prawdy, jakiego nie oglądał świat, powiedziałbym od Koncylium Trydenckiego. A prawdziwie był czas po temu wyprostować upokorzonym członki, by stanęli silniéj na drogach prawdy i był czas oczy ku rozpoznaniu prawdy przetrzeć i do światła zwrócić.

Prawda, że nie wszyscy mają wiarę i wolę po temu przyznać Piusowi IX. i Stolicy Apostolskiéj to wysokie i święte stanowisko na świecie. Prawda, że głośne a niesforne wołania wielkich odszczepionych od Kościoła chrześcijańskiego narodów gniewliwym głosem oburzenia protestują się przeciw słowu Namiestnika Chrystusowego. Większa część pism publicznych zostaje w ręku albo wcale nieochrzczonych, albo niechrześcijańsko myślących, albo heretyckich, albo schizmatyckich pisarzy. Pod wpływami, których dążności będziemy mieli sposobność bliżéj rozpoznać, wszyscy ci zwolennicy pogaństwa, cezaryzmu, liberalizmu, lub cywilizacyi nowoczesnéj na tak głośne potępienie przeciwników prawdy i sprawiedliwości musieli w szyk z warty stanąć i stawić czoło takiemu w Imie Boga zapadłemu wyrokowi. Wszyscy, co nie wierzą w poselstwo Papieży i Kościoła katolickiego, musieli przeciw takiemu natarciu najwyższéj duchowéj powagi na świecie postawić odpór osobistéj samowiedzy i samowoli, by się nie wyznać zwyciężonymi. Ale do kogoż encyklika wymierzona? Czy pragnie niewiernych przekonać? Czy napastników od tylu czasów natrętnych gwałtem do trzody Chrystusowéj zająć? Bynajmniéj. Ojciec święty przemawia tylko do wiernych swoich współwyznawców i braci w urzędzie, do Biskupów świata katolickiego i im powiada mocą danéj sobie władzy apostolskiéj czuwania nad braćmi, gdzie jest błąd, iżby katolicy nie nazywali nocy światłością, a zbrodni godziwą, byle przyzwoitą lub pomyślną była. — Bo od trzech prawie wieków, to jest od Soboru Trydenckiego i Pokoju Westfalskiego w olbrzymiéj walce ścierają się ze sobą pozorne tryumfy antykatolickich powodzeń i rzekome porażki lub słabe ustępstwa katolickich szermierzy na polu filozoficznèm i kościelnèm. A szala powodzenia pozornego i świetnego blasku tak się często chyliła na stronę przeciwników Kościoła świętego, że wierni katolicy nie raz w małoduszność popadali i albo wątpieć poczęli jako Piotr, kiedy łódź jego tonąć poczęła, a Pan w łodzi spać się zdawał, albo zaczęli w układy wchodzić z nieprzyjaciołmi Chrystusa, by przynajmniéj pozór i przyzwoitość zachować, kiedy ich panowanie i zwycięztwo odstępuje! I rozpoczęły się rekoncyliacye albo przynajmniéj negocyacye z nowoczesną filozofią, z nowoczesną polityką i z nowoczesną religią! Zaczęto już z wielu stron pomiędzy synami Kościoła katolickiego liberalizować. Na téj nieskończonéj skali doktryn, teoryi, sofizmatów i obłędów, począwszy od faryzeuszowskiéj obłudy, która jak Judasz całuje, by zdradzić, aż do łagodności katolickiéj, błądzącéj dla tego, żeby wszystkim chciała dogodzić, jakiś nieskończony łańcuch odcieni zwodniczych, które i wprawne oko nie raz złudzą w mylnym sądzie, gdzie się prawda kończy, a gdzie błąd zaczyna. A cóż dopiero o wyraźnie złéj woli powiedzieć, co w grubéj nieznajomości dogmatu, prawa i zwyczaju katolickiego błąka się po wszystkich bezdrożach, zwiedzanych przez przeciwników Kościoła i zewsząd coś przyniesie niepomyślnego, niepoczesnego, niedorzecznego, byle u czytelników swych obudzić wstręt, pogardę lub podejrzenie przeciw Stolicy Apostolskiéj, lub przeciw rządom Ojca świętego w Mieście Stołecznèm Katolickiego Kościoła. Wśród takiego obałamucenia powszechnego umysłów, jakież przykre było położenie ludzi, co chcieli pozostać wiernymi Kościołowi, dla tego, że wierzą w Boga w Trójcy Jedynego z całą prostotą wiary Chrześcijan, wierzą w Bóstwo Jezusa Chrystusa i w świętość nietykalną Kościoła katolickiego, a widzieli przytèm albo wyraźną zdradę, albo małoduszne ustępstwa i chwianie się pomiędzy fałszem a prawdą? jak musiało być bolesne dla prawych synów Kościoła katolickiego zwycięzkie rugowanie zasad chrześcijańskich z publicznego i prywatnego życia w całym świecie, nie wyjmując żadnego rządu, a zastępowanie ich jakimś humanizmem bez formy i bez symbolu, jakimś liberalizmem czy libertynizmem, którego celu jeszcze nikt nie określił, a którego środki często zgrozę głęboką wywołać musiały w chrześcijańskièm sumieniu? Nieprzyjaciele Chrystusa sprzymierzyli się solidarnością zamiarów we wszystkich kierunkach nauki, sztuki, religii, rzeczypospolitéj, szkoły i rodziny, w dziennikarstwie, na trybunach parlamentarnych, klubowych, i akademickich byle znieważyć ultramontańską, jezuicką, reakcyjną garstkę wiernych obrońców Kościoła, którzy nie raz w ściśnieniu serca

wątpieć zaczynali o siłach swoich, może nawet czasem wątpieć o nieomylności drogi, którą szli dotąd.

Otóż do tych Ojciec Święty głos swój podniósł, by im dodać otuchy wśród walki i wskazać wieczny, niezmienny cel prawdy i sprawiedliwości, który nie ma potrzeby godzić się z wietrzną chwilą, i dla tego nigdy do żadnego przemiennego kierunku obłędów ludzkich się nie zastósuje, bo się wszystko do niego stósować powinno. Cel ten bowiem wszystko porusza, sam trwa nieporuszony jak wieczność. Któż to na świecie tak głos zabrać może z prawa i z miłości do wszystkich apostolskich następców, do wszystkich Biskupów całego świata? Czyż w téj saméj odezwie nie leży taka potęga, że jéj nic nie złamie, że i bramy piekielne przeciw niéj nie przemogą? — Do kogo się to Ojciec święty odzywa? Do Biskupów! A ci Biskupi, czyliż oni sami stoją? Komuż to oni biskupują? Obok Biskupów stoją szeregi kapłanów, małe prawda zastępy, ale każdy z nich, wyjątki są małoliczne prawie żadne, każdy z nich gotów swą wygodę i pracę, swe imie i mienie, swe zdrowie i życie położyć, zanim wrogowi Chrystusa dozwoli przystępu do zgwałcenia świętości prawdy i sprawiedliwości. A za tym nielicznym zastępem księży któż to tam stoi? Oto tłumy nieprzeliczone wiernych Chrystusowych, którzy najdroższe skarby swych dusz, swą cnotę, swą czystość, swe szczęście, swój pokój, ostatnią godzinę swego życia, nadzieję nieśmiertelności, widok Królestwa Niebieskiego, żywot swój wieczny i zbawienie powierzyli w ręce kapłańskie. Tam stoją pobożne matki, córki, siostry, dzieci, nasi pracowici rzemieślnicy, nasze chłopki i wyrobnicy, nasi ubodzy tam stoją z wzniesionemi do nieba rękami, z podniesioném okiem i sercem. — Patrzcie na nich, to wszyscy nasi, to wszyscy katolicy, dwieście milionów żyjącego luda, co wspólnie z nami wierzą, do tych samych tęsknią nadziei, te same świętości kochają. — To oni wszyscy wierni, do których Ojciec święty mówi. — I to jeszcze nie wszyscy, bo i ci, co już dni swoje skończyli, a z nami w tryumfującym Kościele za nas się modlą, albo w cierpiącym razem z nami płaczą — i to są katolicy, do których Ojciec święty mówi. — Ale nie do tych, którzy się zżymają na samo wspomnienie Papieża i Rzymu, Stolicy Apostolskiéj i jéj rządów. Do tych Ojciec święty nie mówi, od nich nic nie żąda. I cóż im do tego, że nasz Ojciec do nas, do swoich dzieci przemawia, że nas uczy, napomina, prosi, abyśmy wiernymi zostali nauce Zbawiciela naszego i nie byli małéj wiary! *Modice fidei, quare dubitasti?* Czegoś wątpił? Tak już do Piotra sam Pan przemawiał!

Ludzie niewierzący, czy oni się porodzili w katolickim Kościele lub w akatolickich wyznaniach, czy są żydzi, czy poganie, nie mają powodu ani się gorszyć, ani porywać i gniewem pomiatać na Ojca świętego z powodu encykliki, bo ona chociaż do nich nie wymierzona, na nich nie wkłada żadnego obowiązku, nic od nich nie żąda, przecież jest i ku ich zbawieniu i szczęściu wydana, albowiem salwuje dobra, które nie tylko katolikom, ale całemu światu mają zbawienie sprawować a Królestwo niebieskie przybliżyć. Może świat akatolicki tym zapowiedzeniom nie wierzyć, odpychać od siebie dary niebieskie, złożone w służbie Bożéj Papieży, ale przeto nie udaremni dobrodziejstw, spływających na świat cały z instytucyi Stolicy świętéj, jako instytucyi samego Boga. Na świecie tylko przyrodzonym *beneficia non obtruduntur*, ale w łasce nadprzyrodzonego porządku Bóg nam daje się bez poprzedniéj zasługi człowieka. Jak się nikt wyrzec tego nie może, by mu słońce nie świeciło, rosa nań nie padała z nieba, jak Bóg Żywy zstąpił z wysokości, by się dać Odkupicielem światu, choć go swoi nie przyjęli i ciemności go nie ogarnęły, nie czekając, aż go obierze opinia publiczna lub *suffrage universel* Messyaszem, tak Stolica Apostolska ze skarbów niezliczonego miłosierdzia Bożego szafuje dobrodziejstwami, czy ty chcesz lub niechcesz, bo ma za sobą chociaż nie sympatie i przekonanie tych, którym się dobrodziejstwa świadczą, to ma po sobie powagę samego Boga. A więc Stolica Apostolska nie pyta o to, czy opinia publiczna chce przyjąć słowo prawdy i sprawiedliwości lub nie; nie pyta o to czy rząd francuzki lub moskiewski zakażą ogłoszenia encykliki lub nie, Stolica Apostolska mówi do katolików: tak, tak! nie, nie! i mówi to powagą słowa Bożego na korzyść i na zbawienie całego świata, aby wszelka dusza była zbawiona, bo cały świat jest jéj oddany do wprowadzenia w Królestwo niebieskie. Tak jest! Stolica Apostolska jak jest postawiona na wysokości całego świata ku nawróceniu pogan, żydów, błędnowierców, schizmatyków, obłąkanych katolików, jak stoi na straży najwyższych dóbr człowieka, tak dzisiaj w encyklice stawa w obronie tych dóbr prawdy i sprawiedliwości, któréj Papieże byli przez wszystkie wieki świata chrześcijańskiego zwiastunami i opiekunami *assertores et vindices*.

Prawda, że siła opierających się przeciw powadze Stolicy świętéj jest wielka. Papież ma przeciw sobie najpotężniejszych monarchów całego świata, są przeciw niemu monarchowie katoliccy, począwszy od Cesarza Francuzów, którego obłudne attencye przypominają poklękiwania przed biczowanym Chrystusem, aż do Wiktora Emmanuela, który jest obłożony karą klątwy kościelnéj, są przeciw niemu monarchowie akatoliccy jak Car Rossyjski, dotknięty słusznie słowem Papieża za grzech niepoprawnie, a jawnie popełniany, lub rząd angielski, którego zdaje się być zadaniem rozsadzić podwaliny katedry Piotrowéj. A za nim nie masz i jednego księcia, któryby stanął wspólnie z Piusem IX. jako *vindex veritatis ac iustitiae.* — Papież ma przeciw sobie ogromną większość dziennikarstwa i tak nazwanéj opinii publicznéj dla tego, że te nowe mocarstwa nowoczesnéj cywilizacyi widzą w Papieztwie i Kościele katolickim najsilniejszą zaporę odchrzcenia narodów europejskich. Materialne, cielesne dążności humanitaryzmu, chcącego się wyswobodzić z pod karbów ducha i sumienia, z pod obowiązków spowiedzi, wstrzemięźliwości, czystych obyczajów, nacierają szyderstwem, obelgami, oszczerstwem na wszystkie prawdy o nieśmiertelności ducha, o zmartwychwstaniu ciała, o walce przeciw namiętnościom, o sądzie przed Trybunałem Bożym i dla tego sprzysięgli się ci, co walczą w imie ciała i wyswobodzenia jego zpod karbów ducha, przeciw téj powadze, która od początku do dzisiaj wyznawa się być objawieniem bożém, powołaném do walki naprzeciw ciału i jego prawu. Prawda, że wielkie potęgi wystąpiły w szranki do walki z Kościołem. Tam są rządy świeckie, które już ogłosiły wyrażenie swego oburzenia, tam towarzystwa jawne i tajne, które zupełnie zerwały z przeszłością, gardzą chrztem, nie przyjmują małżeństw kościelnych, rodzą się i umierają bez błogosławieństw kapłańskich; tam są legiony pism czasowych, książek i dzieł bezbożnych wymierzonych przeciw najświętszym tajemnicom wiary naszéj, a popieranych olbrzymiemi funduszami sprzysiężeń ku temu jedynie skojarzonych; tam są ślęczenia i śledzenia we

wszystkich naukach historycznych, filozoficznych i doświadczalnych, by dogmat chrześcijański wywrócić i prawo kościelne podkopać. — Wystawmy sobie na chwilę chociaż w przybliżeniu to działanie antichrześcijańskich żywiołów z najrozmaitszych stron zmierzających do jednego końca, by zniszczyć przeciwne sobie działanie Kościoła. — Wpływ dworów z całym szeregiem pokrewieństwa, służbistości, ambicyi, protekcyi, zarobku i próżności od najwyższych sfer, przez wszystkie szeregi urzędników, wszystkie stopnie służby, kupców, rzemieślników, robotników aż do gminu pracowitego, zawisłego w końcu u ręki chlebodawczéj swoich panów. Powaga rządu, upierającego się przy prawie świeckiém, wręcz przeciwném powołaniu Kościoła, przez wszystkie dykasterye władzy prawodawczéj, sądowniczéj i wykonawczéj, przez wszystkie kategorye przełożonych i podwładnych, zawisłych od siebie wzajemnie, zawiadujących powodzeniem całéj ludności, powaga ta ustawicznie czuwająca nad usunięciem wpływu kościelnego, złamaniem każdego oporu, upokorzeniem każdego wywyższenia, jakaż to olbrzymia potęga ku wyparciu Kościoła z tych sfer, które Kościół do swéj jurysdykcyi zakreśla! Obrot pieniężny na całym świecie znajduje się w ręku niechrześcijańskich właścicieli, a ci dla swego położenia towarzyskiego przy olbrzymich zasobach finansowych muszą nad tém pracować, by dzisiejszemu porządkowi położyć koniec i zaprowadzić zmianę, którąby ich przynajmniéj do równości praw doprowadziła, a może w miarę posiadania pierwszeństwo im oddała w rządach i spółeczeństwie. Przypomnijmy sobie, że najsilniejszą zaporą przeciw téj ambicyi jest Kościół katolicki jako ciało widome, exystujące i silne samą swoją przeszłością; że więc panowie finansów wpływem na dziennikarstwo, prawie wyłącznie w ich ręku zostające, wpływem na dyplomacyą i politykę przez pożyczki, przedsięwzięcia przemysłowe, operacye finansowe muszą z naturalnego położenia stósunków wszelkich dołożyć starań, do zatarcia zupełnego Kościoła katolickiego i Stolicy świętéj. Weźmy do tego naturalne, w zepsutéj przyrodzie człowieka uzasadnione popędy pychy umysłowéj, rozwięzłości cielesnych, które muszą godzić na Kościół jako na najsilniejszą wiedzę Apostołów pokory i czystości, policzmy siły przeciwników Kościoła z tego źródła płynące w najróżnorodniejszych strumieniach herezyi, schizmy, tajnych towarzystw, indifferentyzmu i przypomnijmy sobie, że to jeszcze nie wszystkie zastępy przeciwników Kościoła. Bo czyż sam zły duch, wieczny przeciwnik Boga i Chrystusa, kłamca od początku nie porywa się na tę instytucyą, która jest przeznaczoną wojować przeciw ciemnościom piekieł? I rzućmy okiem na tę nierozwikłaną sieć wszystkich napaści wymierzonych wspólnym zamachem na Kościół, odnawianych co chwila z coraz większą zaciekłością, niespoczywających nigdy, nieprzebłaganych niczém, a poznamy choć w słabym zarysie olbrzymią potęgę nieprzyjaciół wiary katolickiéj i Stolicy Apostolskiéj. Prawda, że to są straszne i wielkie siły, gdy na nie ze stanowiska spraw doczesnych patrzymy; a przecież jedno słowo Ojca świętego więcéj waży jak wszystkie wynalazki, jak wszystkie groźby spienionych od gniewu namiętności.

Czemżeż są te wszystkie bronie zaczepne? — To wszystko tylko porywania się ludzkiego przekonania, ludzkich pomysłów, ludzkich zaciekań, ludzkich obłędów. Dziś są, a jutro jeden podmuch wiatru na nie zawieje i pękną jak bańki mydlane. To wszystko szum tylko; wiatr i pienienie się morza, tam nie ma onéj jednéj i jedynéj podstawy, która jest źródłem wszelkiéj mocy i potęgi. Tam brak jest *powagi.* — Któż z nieprzyjaciół Chrystusa może powiedzieć, jak powiedział fundator naszego Kościoła: *Dana mi jest moc wszelka na ziemi i na niebie?* — Komuż powiedział Mistrz Mocny: Tobie daję klucze Królestwa niebieskiego? Przeciw Tobie bramy piekielne nic nie przemogą? — Czemżeż więc w obec słowa następcy Piotrowego, który ma po swéj stronie moc, siłę, potęgę niebieską na ziemi i na niebie, czemżeż jest i udzielność książąt, i wycie rokoszu, i plucia oprawców, i groźby opinii publicznéj? Z drogi słowu Namiestnika Chrystusowego! Przejdzie po was i po grobach waszych jako powiew wiatru idącego na świat Ducha świętego. — Cóż mogą przeciwnicy powiedzieć za grzesznemi wymaganiami swych namiętości? Że tak chcą, bo im tak ich błędny rozum lub ich ślepa namiętność dyktuje. Tak mądrym jak jest każdy przeciwnik Kościoła, tak mądrym jest każdy katolik i każdy ma prawo przeciwnemu zdaniu i przekonaniu swoje zdanie stawić naprzeciw. Ale gdy mówi Kościół, gdy mówią usta święte zwiastuna prawdy i sprawiedliwości, wtedy one mają, jedyne na całym świecie, prawo powiedzieć powagą samego Boga: tak rozkazał Pan! A któż jest ten Pan? Imie Jego: jest który jest! To jest ten, który, nadając człowiekowi prawo swoje, powiedział o sobie: Jam jest Pan Bóg Twój!

I dla tego nie lękamy się katolickiego Kościoła synowie, ani o losy Kościoła, ani o przyszłość Stolicy Apostolskiéj, i wiemy, że wielkie słowo Encykliki Papiezkiéj nie pozostanie bez olbrzymiego wzrostu dzieła Bożego na ziemi.

KORESPONDENCYE.

(Kor.) **Z Rzymu** odbieramy doniesienie, że sprawa kanonizacyi bł. Józafata niewstrzymanym biegiem postępuje. To co mówiły dzienniki nieprzychylne o wstrzymaniu kanonizacyi jest nieprawdziwém

Wezwany na audyencyą dnia 10 b. m. postulator sprawy Przewielebny O. Dąbrowski Prowincyał Zakonu św. Bazylego odebrał następny dekret kongregacyi obrzędów.

Oto wezwanie jakie dostał ks. Prowincyał:

Ex Secretaria Congr. Sacr. Rituum ad Reverendissimum Dom. Dąbrowski Postulatorem.

Reverendissime Domine.

Feria tertia die 10 Januarii 1865 hora 10 antemeridiana erit Congregatio Sacr. Rituum Generali corum SSmo (w obecności Ojca św.) pro Causa Polocen. Canonizationis Beati Josaphat Archiepiscopi Poloc. et Martyris super dubio. „An stante Adprobatione Causae Martyrii nec non miraculorum tuto procedi possit ad solemnem ejusdem beati Canonizationem?“

(Koresp.) **Poznań** 21 Grudnia 1864.

Władza duchowna zatwierdziła i wydała ordynacye na następujące legata:

1, dnia 30 Listopada r. b. na legat Maxymiliana Sośnickiego tal. 300 dla kościoła w Borku na 4 msze za duszę testatora i żony jego Agniszki po jéj śmierci;

2, dnia 3 Grudnia na legat Wilhelma i Antoniego braci Weimanów tal. 40 dla kościoła w Tuchorzy na 2 msze za duszę ich rodziców Jana, Jerzego i Beaty;

3, dnia 12 Grudnia na legat Jana Wawrzyńskiego tal. 30 dla kościoła w Wolsztynie na msze.

JX. Roehr dyrektorowi seminarium nauczycielskiego w Paradyżu udzieloną została kemenda nad kościołem w Zbąszyniu od Nowego Roku.

JX. Rawiczowi dotychczas wikaryuszowi w Smiglu powierzono zarząd nad kościołem w Drzeczkowie od Nowego Roku, pozostawiając komende nad tym kościołem JX. dziekanowi Theinertowi w Goniembicach.

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 18. Stycznia 1865.

Dotychczasowy wikaryusz w Brodnicy JX. Tomasz Tomaszewski przeniesionym został do Borku na I., a neopresbyter JX. Brandowski na II. wikaryusza tamże.

Dnia 16. m. b. umarł w Nieprussewie tameczny pleban i dziekan emeryt JX. Józef Szotkiewicz w 66 roku życia swego.

Zmarły urodził się w Miejskiéjgórce dnia 27. Lutego 1799. roku, gdzie téż w tamecznéj szkole elementarnéj początki śwych nauk pobierał.

Późniéj chodził do ówczasowéj szkoły wydziałowéj w Rydzynie, a po jéj zniesieniu do szkółki seminaryjskiéj w Poznaniu.

Zawód duchowny rozpoczął z dniem 7. Września 1820. roku w seminaryum Poznańskiém, w którym ukończywszy kursa naukowe, wyświęconym został na subdiakona dnia 21. Lipca 1822. na dyakona 24. Maja 1823., a 13. Lipca t. r. na kapłana przez X. Bisk. Sut. Siemieńskiego w Gnieźnie.

Po swém wyświęceniu posłanym został do Obiezierza, gdzie pełnił obowiązki wikaryusza do roku 1827., a uzyskawszy prezentę, instytuowano go na tę plebanią w dniu 19. Listopada 1827. roku.

Na téj to posadzie zjednał sobie przez gorliwe i wzorowe wypełnianie swoich obowiązków duchownych, skromne i stateczne pożycie, miłość swych owieczek, które z żalem i rozczuleniem opuszczał, gdy się przenosił do Nieprussewa w roku 1852. na mocy udzielonéj mu prezenty.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz oceniając jego zasługi, powierzyć mu kazał przez swój konsystorz, intermistycznie zarząd dekanatem Bukowskim w roku 1853., a w Marcu 1855. mianował go rzeczywist m dziekanem. Obowiązki tego urzędu sprawował sumiennie do końca miesiąca Września 1863. roku, w którym to czasie za urząd ten dla słabości zdrowia podziękował.

Umarł jak wyżéj po długo trwałéj chorobie z żalem swych konfratrów i parafii.

(Koresp.) **Poznań** 28 Stycznia. JMĆX. Bażyński, proboszcz parafii św. Wojciecha czynnie zajął się wydawaniem tanich książek do czytania dla ludu wiejskiego. Już kilka książek z pod ręki jego wyszło. Teraz zajął się wspólnie z X. Witalisem Maryańskim i z Panem Tytusem Daszkiewiczem wydawaniem tanich obrazków religijnych i rozesłali następny prospekt, który powtórzeniem w *Tygodniku* rozpowszechnić pragniemy, by zawiadomić o przedsięwzięciu chwalebném duchowieństwo w najrozleglejszych kołach. Odezwa wydawnictwa jest następna:

Kiedy zagranicą, mianowicie w Francyi i Niemczech oddawna istnieją stowarzyszenia mające na celu rozszerzanie tanich, a dobrych i pięknych obrazków religijnych, my tymczasem musimy się po większéj części kontentować albo miernemi rycinami, albo co gorsza, brzydkiemi, pstremi malowid ami wydawanemi przez niekatolickich nieraz spekulantów, — co lepsze zaś utwory sprowadzać z zagranicy.

W takim stanie rzeczy, pominąwszy iż z kraju i tak już zubożałego wywozi się pieniądz zasilający obcych tylko artystów i przemysłowców — zachodzi jeszcze ta niedogodność, że obrazki te, cudzoziemskiemi opatrzone podpisami a czasem i modlitwami, dla naszego ludu bywają niezrozumiałe, i że niemałą jest dla niejednego trudność w sprowadzeniu ich sobie z zagranicy.

Ażeby niedostatkowi temu i trudnościom tym zaradzić, rozpoczynamy za wiedzą i upoważnieniem Najprzewielebniejszego Arcypasterza

Wydawnictwo obrazków religijnych,

które, jedynie chwałę Bożą i pożytek ludu naszego mając na celu, będzie się starało o utwory jaknajlepsze przy cenach jaknajprzystępniejszych.

Jak potrzebném jest podobne przedsiębiorstwo, nad tém rozwodzić się, uważamy za rzecz zbyteczną. Chodzi tylko o to, aby dzieło to, dosyć znacznych wymagające nakładów, poprzeć jaknajliczniejszą przedpłatą. I liczymy téż na to, że zwłaszcza Szanowne Duchowieństwo, które przy różnych sposobnościach wiele zazwyczaj obrazków sprowadza i zużywa, któremu przy tém jako stróżowi życia religijnego swych owieczek najwięcéj zależeć na tém powinno, aby dzieło to jaknajpomyślniéj mogło się rozwinąć, — z radością powita wiadomość o jego założeniu, i szczerze udziałem swojim zechce je wspierać.

W téj tedy nadzieji pozwalamy sobie Wgo. Ks. Dobrodzieja zaprosić do prenumeraty pod następującemi warunkami:

1, Przedpłata roczna wynosi dwa talary.

2, Za te dwa talary odbierze każdy przedpłaciciel początkowo rocznie 80 obrazków w formacie ósemkowym, w 2 lub 3 gatunkach, które przedpłaciciel w stósunku takim, w jakim mu zostaną przesłane, winien będzie przyjąć. W następnych latach wolno będzie liczbę owych 80ciu egzemplarzy także z dawniejszych wydawnictw wybierać.

3, Przedpłacicielom wolno będzie po téj saméj cenie, t. j. po $4\frac{1}{2}$ grp. (9 fen.) nabywać dowolną ilość egzemplarzy; sklepowa cena będzie o trzecią część droższa.

4, Obrazki będą albo ryte na miedzi lub stali, albo kolorowe litografowane.

5, Koszta wszelkich przesełek tak pieniędzy jak obrazków ponoszą przedpłaciciele.

6, Firma handlu, za którego pośrednictwem obrazki rozsełane będą, późniéj w swojim czasie zostanie ogłoszoną.

7, Wydawnictwo rozpoczyna się z początkiém roku bieżącego 1865go.

Przyjmując przedpłatę pod powyższemi warunkami, X. Dobrodziéj nietylko w bardzo tani sposób przyjdzie do pięknych obrazków, jakich dotychczas w kraju naszym nie wydawano, ale nadto sprawie publicznéj wielce się przysłuży, popierając swym datkiem dzieło tak potrzebne i zbawienne.

Przedpłatę prosimy najdaléj do 1go Marca r. b. albo złożyć na ręce właściwego X. Dziekana, do któregośmy się już w tym względzie udali, albo nadesłać wprost na ręce niżéj podpisanego odpowiedzialnego wydawcy i nakładcy.

Wynurzając nadzieję, że JMĆ. X. Dobrodziéj nietylko sam w dziele tém zechcesz wziąść udział, ale i innym także osobom, któreby ono interesować mogło, łaskawie je polecić, załączamy wyraz prawdziwego szacunku.

(Koresp.) **Z Kaszub** dnia 20 Grudnia. 1864 r.

Najgłówniejszą obecnie nowiną diecezalną jest u nas założenie nowego tygodnika kościelnego. Powiedziałem założenie, aczkolwiek wyraz ten nie jest zupełnie odpowiednim. Albowiem dokładniéj: rzeczony tygodnik stanie się tylko od nowego roku przeobrażeniem dotychczasowego „*Katholisches Wochenblatt*,“ pisemka niewinnego i mało znaczącego a jeszcze mniéj znanego, które wychodziło pod redakcyą księgarni Webera w Gdańsku. Zmiana ta objawi się i w kształcie i w redakcyi a nawet częściowo w programie.

1. Co do kształtu nowy ten tygodnik nie będzie w ósemkowym, jak dotychczasowy, ale w ćwiartkowym formacie wychodził.

2. Co do redakcyi nowe „katolickie pismo kościelne dla diecezyi chełmińskiéj i warmińskiéj dla wszystkich stanów“ mieć będzie za redaktora X. Dra Rednera, któremu dopomagać będą kilkunastu duchownych obydwu wymienionych diecezyi. X. Redner był dawniéj nauczycielem religii przy gimnazyum chojnickiem a teraz jest proboszczem przy kaplicy królewskiéj w Gdańsku, która jak wiadomo, pobożności i hojności królów naszych byt swój i wyposażenie zawdzięcza. X. Redner już przedtém w zawodzie publicystyki wystąpił w broszurce o prawdziwym i fałszywym komunizmie. Mąż ten jest w Gdańsku dobrze znany i lubiony jako mówca przygodny, mianowicie w zgromadzeniach Towarzystwa św. Wincentego. Oprócz niego podpisali się na programie jako współpracownicy z diecezyi naszéj X. Landmesser, proboszcz przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku, X. Martens, znany konwertyta, Gdańszczanin, i X. Flatau, obydwaj profesorowie przy seminaryum duchownem w Pelplinie, nareszcie X. Zucht, dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Grudziądzu. Z warmińskiéj diecezyi podpisało 9 (dziewięć) mężów zacnych; wymieniam z téj liczby tylko X. Michalisa, znanego z swych zatargów z wielu niemieckimi uczonymi filozofa i naturalistę, który w tym roku dopiero z Albachten pod Monasterem, gdzie był proboszczem, na objęcie katedry filozofii przy liceum brunsberskim został powołany.

3. Jako zadanie swoje określa katolickie pismo kościelne „wszechstronne bronienie interesów kościoła katolickiego w północnowschodniéj części monarchii pruskiéj w sposób dla każdego wykształconego przystępny.“ W dalszym biegu programu wchodzi to pismo na narodowe stósunki wiernych obu diecezyi i powiada, że jako pismo katolickie trzymać się będzie ponad obrębem narodowości i że zarówno bronić będzie *religijne* interesy Polaków i Litwinów i Niemców. Na to się tylko zgodzić możemy i szczerze witamy takie postanowienie redakcyi. Albowiem nie byliśmy nigdy zwolennikami tego, aby pisma religijne do politycznych szermierek schodziły lub w kłótnie jakichkolwiek partyi politycznych się wdawały. Życzymy tylko redakcyi wytrwania przy tem tak wyraźnem postanowieniu, że i sprawy religijne nas katolików Polaków, z których ogromna większość diecezyi naszéj się składa, na równi z niemieckiemi traktować będzie. Nie możem atoli już teraz powstrzymać się od uwagi, iż ktokolwiek chce czyich praw bronić i je podpierać, sam je nasamprzód koniecznie dobrze znać powinien, bo inaczéj i najgorliwsza apologia na czczy frazes wyjdzie. Nie chcąc wcale przesądzać ani mając zamiaru choćby nawet z daleka komukolwiek ubliżyć, nadmieniamy, iż położone w spisie współredaktorów nazwiska bynajmniéj nam jeszcze nie dają rękojmi, żebyśmy się do wielkich poczuwali nadziei. Żaden bowiem z 14 tych mężów nie wyszedł

z pośród ludu naszego polskiego ani pomiędzy nim pracował. Nie może więc dostatecznie znać jego potrzeb. Wszyscy mniéj więcéj nie nabyli sobie zdania swego względem potrzeb naszego ludu drogą praktyki i doświadczenia osobistego, ale raczéj czerpali je w kółkach towarzyskich z góry przeciwko nam uprzedzonych albo z gazet w najwyższym stopniu nam nieprzyjaznych jak np. z berlińskiéj gazety krzyżowéj lub gdańskiéj p. Wantrupa. Komu pisem tych dążności specyficznie giermanizacyjno polakożercze i pietystyczno-protestanckie wiadome są, ten pojmie, co to znaczy, z nich czerpać wyobrażenia swe o interesach polskich. Znamy bowiem osoby wychowane pod wpływem owych tendencyi, lubo zresztą nieposzlakowanéj moralności, które bez dreszczu słyszeć nawet nie mogą o Polakach i jakichkolwiek interesach polskich. Dla nich wystarczy *powiedzieć*, że są agitacye polskie, aby ich spowodować do potępienia rzeczy najściśléj z religią połączonych; — z daleka ręce swe w niewinności umywają.

Aby to zupełnie ogólne spostrzeżenie do szczegółowéj jakiéj sprawy zastósować, ciekawi jesteśmy np. czy redakcya „katolickiego pisma kościelnego“ kwestyą szkół naszych ludowych w niektórych częściach jak mianowicie w Kaszubach aż do tego stopnia z góry zgiermanizowanych, że nawet wykład religii w języku ojczystym częstokroć się zakazuje, uważać będzie za rzecz polityczną czy religijną. Każdy widzi, że od tego wszystko zawisło. Z resztą głos redakcyi niemieckiéj a w pewnych sferach rządowych dobrze widzianéj w téj mierze mógłby być nie zupełnie bez znaczenia, gdyż nawet, „*Westpreussische Zeitung*,“ organ p. Wantrupa, dość zdaje się być zadowolony z nowego tego pisma i tylko żałuje, iż politykę z obrębu rozpraw wykluczyło.

Pozwoliliśmy sobie tych kilka uwag zrobić już teraz *sine ira et studio* i w jak najlepszéj intencyi, aby spowodować zaraz na początku redakcyą do obrania sobie stanowiska pewnego, tak żebyśmy dokładnie wiedzieli, czego się po niéj spodziewać mamy. Nie moglibyśmy się bowiem żadną miarą przyczyniać do wspierania pisma usiłującego w życie wprowadzić w okolicach naszych pewne teorye publicystów niemieckich. Jeżeli zaś w rzeczy saméj „katolicki tygodnik kościelny“ przeprowadzi co program opiewa, że *wszechstronnie* bronić będzie spraw katolików bez względu na narodowość i jeżeli dla nas, jak *Westpreussische* i *Kreuzzeitung* największego szczęścia upatrywać nie będzie w jak najprędszém zgiermanizowaniu, wtedy szczerze wołamy: szczęść Boże! *)

---

*) Wspomniałem o nienawistném dla nas usposobieniu gdańskiéj gazety p. Wantrupa. Oto przy zakończeniu niniejszego listu dostał się do moich rąk téjże gazety Nr. 212 a który na szlachetne dążności jéj redaktorów rażące światło rzuca. Znajdują się tam w feljetonie, wyjęte z „*Berliner Revue*“ spostrzeżenia o ostatniém powstaniu w Polsce, napisane niby to przez oficera moskiewskiego pochodzenia francuskiego i katolika. Zarzeca na wstępie o swoich dla narodu polskiego sympatyach itd., aby potem bezwzględne jego potępienie tem większe na czytelnikach wrażenie wywarło. Nie może być mojem zadaniem zastanawiać się nad pojedyńczemi expektoracyami szlachetnego rycerza partyi krzyżowéj, które „nawiasem mówiąc, już przed powstaniem po większéj części zdarzyło mi się w *Kruezzeitungu* czytać, ani też nad śmiesznemi twierdzeniami np. tego rodzaju, że żołnierzy moskiewskich podczas powstania po wsiach i miastach polskich błotem obrzucano i że niewiasty i dzieci szanownemu referentowi w oczy pluły, a oni to z heroiczną cierpliwością — istne Fabiusy — znosili ani nawet ręki niepodnieśli ku obronie, dla téj przyczyny, jak wyraźnie czytamy — że to car zakazał — nad podobnemi więc mówię niedorzecznościami nie będę się rozpościerał, bo uważam to pod moją godnością, ale nie podobna mi pominąć bezwstydnych oczernień religii i duchowieństwa katolickiego. A nawet i tego wszystkiego ze względów moralnych powtórzyć nie mogę, gdyż podobne wyrazy tylko rozgorączkowana i najplugawsza wyobraźnia wymyśleć mogła. Podaję tylko tyle: według pisarza owego artykułu przyczyną powstania są księża katoliccy, oni to ostatnie powstanie wywołali, oni to byli głównym i jedynym nieprzyjacielem Moskali, bo oni przez stósunek swój do *płci żeńskiéj* i wpływ, który na nią wywierają, spowodowali ją, iż ta najohydniejszemi i *najbezwstydniejszemi środkami*, których tu jak powiedziałem, wyliczyć nie mogę, mężczyzn do walki popchnęła. Że gazeta wzmiankowana pod niebiosa wynosi dobroczynność zniesienia przez Moskali klasztorów katolickich, że nie waha się miotać obelgami na zakonników i moralność ich podejrzywać, ma się samo przez się rozumieć. Lecz nie dla Wantrupowskiéj gazety to tu piszę, bo wiem, że na tendencyjność nie masz żadnego lekarstwa; ale pytam się: godzisz się, aby księża, jak to się jednak czasem niestety dzieje, tego rodzaju pisma, nie wiem dla jakich przyczyn przez abonament, w brew wyraźnéj woli soboru trydenckiego i najnowszych *brewów papieskich* wspierali a tak się groszem kościelnym przyczyniać do bezczeszczenia swéj własnéj matki kościoła? —

(Kor.) **Od Brodnicy** w Styczniu (Diec. Chełm).

Z diecezyi chełmińskiéj. — Nie cieszyliśmy się nigdy w teraźniejszym składzie diecezyi naszéj zbytnią pomyślnością szkółek wiejskich pod względem językowym t. j. polskim, lubo tenże, jak powszechnie wiadomo, wyłącznym jest językiem niemal wszystkich katolików diecezyi tutejszéj. System tak jawnie nie tylko u nas, ale i we wszystkich innych dawniejszych Ojczyzny częściach do celu wytkniętego zmierzający, oczywiście szkół ludowych, jako jedynéj podstawy i źródła wykształcenia większości ominąć nie mógł. Pomimo to zadowolniającym był w ogóle, o ile nim pod takimi warunkami być mógł, stan szkółek w ostatnim czasie, gdyż przynajmniéj dotąd téj jednéj koniecznéj trzymano się zasady, aby tam, gdzie dzieci uczęszczający do szkoły, tylko lub w większéj części po polsku mówią, i nauczyciele w tymże języka wszystkie przedmioty naukowe wykładali, jakkolwiek z drugiéj strony uczenie się języka niemieckiego również było obowiązującém. Od niektórego czasu ważna i smutna w tym względzie zaszła zmiana. Wiadomo, jak dawniéj już po ważnych naszych zakładach naukowych usunięto zupełnie język polski jako obowiązujący nawet dla tych uczni, których jest ojczystym językiem. dalej, jak nie uwzględniano biegłości w nim, jeżeli w języku niemieckim postępy mniéj były zadowalniające, jak nareście i prawo nauczania przynajmniéj religią we wszystkich klasach w języku ojczystym, usunięto, ograniczając je tylko na klasy niższe. Tymczasem zmiana radcy szkólnego w Kwidzynie, którym po ks. Wittig teraz jest jakiś Waajura podobno z Szląska, prowadzi za sobą obecnie smutną zmianę w téj mierze nawet względem szkółek wiejskich. Aby poznać całą doniosłość najnowszego rozporządzenia rejencyi kwidzyńskiéj, które wyszło 1 Grudnia r. b., przytoczę ustęp najważniejszy w brzmieniu dosłownem: „*Zunächts bemerken wir, dass die polnische Sprache als Unterrichtsmittel und Unterrichtsgegenstand nur auf der untersten Klassenstufe in Anwendung kommen darf. Wenn wir den Gebrauch der polnischen Sprache auf dieser Klassenstufe gestatten, so geschieht dies nur ausnahmsweise und in der Absicht, dass alle polnisch redenden Schulkinder in das Verständniss des Deutschen eingeführt und befähigt werden, an dem Unterrichte, der auf den beiden andern Stufen ausschliesslich deutsch ertheilt werden muss, mit Erfolg Theil zu nehmen.*“ Podobne słowa nie potrzebują bliższego objaśnienia, ani objaśnienia celu, do którego rozporządzenie dąży, ani smutnych następstw, które ztąd wyniknąć muszą. Nadmieniam tylko wyraźnie i jeszcze raz, że cała nasza ludność katolicka z bardzo małym wyjątkiem li tylko polskim mówi językiem. Charakterystycznym także ustęp tyczący się języka polskiego pośrednio, a bezpośrednio niemieckiego: „*Ein eigentlicher Sprachunterricht, der sich auf den Satzbau und stilistische Form bezieht, findet nur in der deutschen Sprache statt.*“ — Ale nie tylko na ogólny sposób nauczania zwrócono uwagę. Względem religii wyraźny ten rozkaz dano, że religia wykładać się ma w języku ojczystym, ale tak, że dzieci *tylko* po polsku mówiący po polsku też jéj się uczyć mogą, dzieci zaś mówiący *też* po niemiecku, w tymże języku jéj się uczyć *muszą*. Każdy proboszcz jako inspektor lokalny jest obowiązany czuwać nad niezwłocznem wykonaniem powyższego rozporządzenia, a w razie gdyby obowiązek ten zaniedbał, ponieważ przeprowadzenie jego widzi być niemożebném lub najszkodliwszém, zagrożono mu karą..... *so würden Sie uns in die unangenehme Lage versetzen Sie dafür verantwortlich zu machen.*“ Nie trudno przewidzieć i powiedzieć, jakieby kary nastąpiły; mamy przykłady z diecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj; lecz nie o to nam chodzi, ale o to jedynie, aby przez wspólne zdziałanie opierające się na najjawniejszych dowodach i doświadczeniu, odwrócić klęski parafiom nam powierzonym zagrażające. Czyżby duchowni bracia obojętnie patrzeć mogli na moralny koniecznie ztąd wynikający upadek tych, o których dobro szczególnie i w tym względzie starać się powinni? Dla każdego zapewne pocieszającą będzie wiadomością, jeżeli powiem, że tak nie jest. To, co czynić wolno, co czynić obowiązkiem każdego, wszyscy téż zapewne uczynić zechcą. Otóż pierwszy, o ile wiem, cały dekanat golubski zanosi do król. rejencyi w Kwidzynie protest przeciw podobnemu rozporządzeniu; za nim idzie dekanat brodnicki a spodziewamy się, że całe duchowieństwo diecezyi naszéj tenże sam krok uczyni. Że więcéj w tym względzie szczegółów podać nie mogę, przyczyna ta, że dopiero w tych dniach co tylko powyższe rozporządzenie wszystkich doszło. O rezultacie nie omieszkam donieść.

Ks. Jul. Golnik, dawniejszy wikary w Chełmnie zakończył życie 27 Listopada. Ks. Lic. Szmyt z Jeleńcza został mianowany radcą szkólnym w Bydgoszczy, a ks. Dyon. Szmyt proboszczem w Jeleńczu.

(Koresp.) **Diecezya Przemyska.** Zmiany zaszłe w ciągu b. r.

W miesiącu Styczniu. X. Bronisław Stasicki wikary w Sło-

cinie otrzymał applikatę do Przeworska. X. Antoni Biegański przeznaczony z Rzeszowa na wikarego przy katedrze w Przemyślu. X. Jan Mielecki dotychczasowy wikary w Krzywczy przeniesiony na wikarego do Rzeszowa. X. Michał Jasiński z Kołaczyc przeniesiony na wikarego do Krzywczy a X. Jan Wojtuń z Jawornika do Kołaczyc. X. Frańciszek Trznadel wikary i katecheta w Jarosławiu otrzymał kanon. institucyą na beneficium w Kańczudze. Na dniu 28 Stycznia zakończył życie pleban w Wyszatycach JX. Antoni Burzyński.

W miesiącu Lutym. 1 Lutego przeniósł się do wieczności wikary w Dzikowiu X. Józef Miksiewicz. 10 Lutego przeznaczony został dotychczasowy administrator paraf. w Kańczudze X. Tomasz Szczerbiński na administracyą parafii w Wyszatycach. X. Jędrzéj Gonet dotąd administrator paraf. w Rymanowie przeznaczony na wikarego do Jarosławia. X. Bartłomij Hędrzak z Tuligłów przeniesiony na wikarego do Medenicy a X. Frańciszek Weiss z Brzozowa do Tuligłów. X. Roman Piekosiński wikary dirigens w Niebylcu przeznaczony powtórnie na wikarego do Krościenka. X. Jan Mikuś z Grodziska przeniesiony do Niebylca.

W miesiącu Marcu. X. Walenty Ryznerski administrator paraf. w Nozdrcu otrzymał kan. institucyą na tęż prebendę. X. Antoni Gierad wikary w Pruchniku otrzymał polecenie administrować excurrendo parafią w Tuligłowach. X. Jan Mirski dotąd komendarz w Łętowni otrzymał kan. institucyą na beneficium w Kraczkowy a na jego miejsce do Łętowni przeznaczono X. Antoniego Fleszara. X. Ludwik Jastrzębski wikary i katecheta w Sanoku został instituowany na benef.cium w Zagórzu. X. Wacław Rzepczyński z Jezowego przeniesiony jako wikary do Grodziska.

W miesiącu Kwietniu. 10 Kwietnia X. Antoni Kossak pleban w Grabownicy przeniósł się do wieczności.

X. Stanisław Osada z Biecza przeniesiony na wikarego do Brzozowa a X. Alexander Wyzykowski z Sędziszowa do Jeżowego.

W miesiącu Maju rozstali się z tym światem: 21 Maja X. Henryk Felsztyński deficient w Obroszynie; 25 Maja X. Walenty Madejski pleban w Dembowcu; 28 Maja X. Antoni Zbijewski pleban w Przysietnicy.

24 Maja otrzymał applikatę X. Bronisław Stasicki wikary w Przeworsku na wikarego i katechetę do Sanoku.

W miesiącu Czerwcu. X. Józef Rządca wikary w Komborni przeznaczony na administratora w Przysietnicy. X. Wincenty Grzegorczyk wikary w Jarosławiu został instituowany na benef. w Tuligłowach. X. Karól Pawłowski wikary w Jaśle przeznaczony na administracyą do Dembowca. X. Kornel Radomski wikary w Ołpinach otrzymał przeznaczenie na wikarego do Jarosławia. X. Felix Smoleński otrzymał dekret na profesora teologii moralnéj a X. Józef Krukowski na profesora teologii pasterskiéj.

W miesiącu Lipcu. Nowo-wyświęceni kapłani zostali przeznaczeni: X. Tomasz Gliwa na wikarego do Jasła, X. Józef Godek do Ołpin, X. Karól Krementowski do Tarnowca, X. Frańciszek Miklaszewski do Leżayska, X. Józef Pelczor do Sambora, X. Felix Rudnicki do Dobromila, X. Władysław Rutkowski do Dobiecka, X. Paweł Sapecki do Dzikowca, X. Alojzy Świątnicki do Biecza, X. Frańciszek Wojnar do Jarosławia. Przyczém przeznaczono: X. Henryka Balickiego ze Strzałkowia do Przeworska, X. Jana Mieleckiego z Rzeszowa do Biezdziedzy, Karóla Niedzielskiego z Tarnowca do Rzeszowa, X. Wincentego Stalwińskiego z Dobromila do Strzałkowic.

W miesiącu Sierpniu. X. Wojciech Schmuc z Leżajska przeniesiony na wikarego do Jaśmierza, a na jego miejsce X. Jakób Woźniakiewicz wikary w Leżajsku. X. Romuald Piechowicz zakonu OO. Frańciszkanów otrzymał applikatę na drugiego wikarego do Sanoku. X. Alexander Kaniewicz ze Strzyżowa przeniesiony na wikarego do Komborni. X. Roman Piekosiński wikary w Krościenku otrzymał przeznaczenie na wikarego dirigensa do Strzyżowa.

W miesiącu Wrześniu. X. Antoni Duszyński pleban w Stanach przeniósł się do wieczności na dniu 1 Września a X. Alexander Lipiński deficient w Sieniawie na dniu 21 Września.

X. Jan Kamiński wikary przy kościele parafialnym w Stanach otrzymał polecenie administrowania tejże parafii. X. Jan Tabaczyński wikary i katecheta w Krośnie przeznaczony na dirigensa do Jasienicy a na jego miejsce do Krosna przeznaczono X. Antoniego Dymnickiego. X. Ignacy Kozłowski dotąd wikary dirigens w Szalowy, przeznaczony powtórnie na wikarego do Moszczenicy. X. Jędrzéj Dzikowski otrzymał applikatę na wikarego do Stobierny.

W miesiącu Październiku. JX. Józef Tworny pleban w Strzyżowie otrzymał kan. institucyą na beneficium w Chyrowie a JX. August Nahlik Chysowski pleban został instituowany na benef. w Strzyżowie. X, Ottomor Weisshoff komendarz w Borku otrzymał kan. institucyą na benef. w Przysietnicy, a na jego miejsce do Borku przeznaczono X. Józefa Rządzcę.

W miesiącu Listopadzie. X. Michał Rapalski przeniesiony z wikaryi w Przewrotnem do Czyszek, a X. August Machowicz z Cyszek do Przewrotnego. X. Marcelli Misiągiewicz wikary w Kobylance otrzymał polecenie administrowania tejże parafii.

(Kor.) **Z Podola** 20. Stycznia 1865.

Zamierzyłem donieść dziennikowi o chrzcie czterech dziewcząt izraelitek, z których jedna przybyła tam tego roku do Chomiakówki przysłana przez Siostry Miłosierdza z Budzanowa — i tu przyjęta do dworu przez kilka miesięcy odbierała nauki w wierze św. od wielce Szanownego Proboszcza miejscowego księdza Korytkiewicza, a po dokładaém wyuczeniu została ochrzconą 28. Sierpnia 1864. — Przy chrzcie asystowali jéj w pierwszéj parze kolatorka Wanda Podlewska z włościaninem Mikołajem Starzyńskim, a w drugiéj kolator Walerian Podlewski z Marianną Markiewicz. Akt taki pierwszy odbyty w kościele parafialnym dopiero od dziesięciu lat istniejącym zrobił nie małe wrażenie na licznie gromadzonych parafianach, z których wielu pierwszy raz w życiu byli obecnemi takiéj ceremonii. Ale daleko więcéj rozgłosu zrobił w całéj naszéj okolicy chrzest trzech sióstr rodem z Kopeczyniec, które z całém zaufaniem w polską znaną gościność udały się śmiało do Nowosiołki do JW. Baronostwa Błazowskich, tam zostały przyjęte i rodzicielską troskliwością otoczone, we wszelkie potrzeby zaopatrzone, a niezmordowany w swéj gorliwości proboszcz z Jazłowca pomimo obszernéj parafii nie szczędził trudu, i codziennie prawie dojeżdżał do Nowosiołki dla udzielania potrzebnych nauk przed tym ważnym aktem. Rzecz dość ciekawa, że te dziewczęta były już w znacznéj części obznajomione z artykułami naszéj wiary, i od dawniejszego czasu posiadały żywoty św. Gdy Szanowny Probosz uznał, że już są dostatecznie przygotowane oznaczył dzień chrztu na 17. Grudnia, na któren to dzień sprosił liczny zastęp swoich parafian, a na pary asystujące wezwał JW. Błazowskich W. Leonciusza Wybranowskiego JW. Heydla W. Duniegowiczowa i W. Romaszkanowa. Przed samym aktem przemówił ksiądz Kaliniewicz w gorących a rzewnych słowach, i polecił te nowo przyjąć się mające istoty na łono Kościoła opiece obywatelstwa, i nie daremne były słowa zacnego kapłana, bo wszystkie trzy siostry znalazły umieszczenie na trzech okolicznych dworach, z których najstarsza prosiła, by pozostała w Nowosiołce, gdzie tak serdecznie zostały przyjęte. Wszystkie trzy siostry opuszczając zamożny dom rodzicielski w tak młodocianym wieku, bo najstarsza ledwo 19 rok zaczęła, pomimo różnych przedstawień i obietnic ze strony rodziny, z którą widywania nie wzbraniali JW. Błazowscy w swojéj obecności, pozostały wierne swemu postanowieniu. Szczęść im Boże za taką wytrwałość w przekonaniu, dla którego żywiły cześć w swych sercach.

(Kor.) **Ponikwa** 19. Grudnia 1864.

List pasterski naszego najdostojniejszego łać. arcypasterza w sprawie konwencyi obrządkowéj, zatwierdzonéj przez Stolicę Apostolską w drugą Niedzielę Adwentu t. j. dnia 4. Grudnia 1864. we wszystkich świątyniach całéj archidiecezyi ludowi wiernemu odczytanym został. Wyrok ten Ojca świętego listem pasterskim naszego duchownego zwierzchnika nam zakomunikowany ma odtąd stanowić normę i prawo w stykaniu się dwojga obrządków i ułatwiać ich obopólne i na jedności Kościoła świętego oparte swobodne wykonywanie. Ale, jak wiara objawia się w uczynkach, przyczyna w skutkach, tak i tu miłość tylko może się objawić w zgodzie, a zgoda w czynie. Niedaremnie, i sam arcypasterz nasz, zalecając w liście swoim pasterskim z powodu konwencyi obrządkowéj do swoich podwładnych kapłanów wystósowanym miłość i zgodę między kapłanami dwojga obrządków, nam to przypomniał; jest on bowiem przekonany, że takowa tylko doprowadzi do celu zbawiennego! Dla tego najukochańszy uczeń Chrystusów, do późnéj przyszedłszy starości, gdy już słowa Bożego roznosić sam nie zdołał, pisał, ostrzegając chrześcijan:“ Synaczkowie moi, miłujmy się z obopólnie: bo miłość jest z Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga; albowiem Bóg jest miłość.“ W dziele p. Roselly de Lorgues „Chrystus Pan w obec naszego wieku“ czytamy: „Chrystus tchnieniem swojém rozniecił garnące miłosierdzie i miłość, a poświęceniem siebie samego zostawił nam wzór jako miłować mamy.

Poświęcenie miłości osobistéj, przez miłość ku drugim; ofiara, a w niéj zasługa.“

Niechaj bracia kapłani ruskiego obrządku porzucą owe uprzedzenia do nas łacińskich kapłanów, jakobyśmy ich nie miłowali i nie czcili, jak równych sobie kolegów; niechaj szczerość i otwartość towarzyszy im przy zejściu się z nami, czy to publicznie, czy prywatnie, czy w świątyniach, czy w domach, a rę-

czymy im świętością naszego stanu, że niepozostaniemy w tyle, że z miłością prawdziwie braterską najchętniéj i najpierwsi dotrzymamy placu! Nie lękamy się posądzenia o wzgardę dla Rusinów, naszych braci; bo to jest przesądem; ani panslawizmu, bo to jest mrzonką: ani nareszcie schizmy, bo to jest niedorzecznością: ale się tego tylko lękać winniśmy, by nas nasi współplemienni bracia Rusini nie mniéj kochali, jak my ich, bo byłoby to bardzo smutną rzeczą, miłować i nie być miłowanym na wzajem! W Bogu nadzieja! zrównamy się w miłości; tylko teraz *initium, a omne initium grave.*

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Francya. *Le Monde* zamieszcza w swych kolumnach pierwsze sprawozdanie z dotychczasowego działania stowarzyszenia nazwanego *Oeuvre du Catholicisme en Pologne.* Ponieważ dzieło to wielce nas obchodzi, podajemy czytelnikom naszym sprawozdanie to w tłómaczeniu:

Dzieło katolicyzmu w Polsce *Paryż 17 Grudnia 1864* istnieje już dwa i półmiesiąca. Uważamy za konieczne przedłożyć publiczności sprawozdanie, w jaki sposób ofiary w ręce nasze złożone, zużyliśmy.

Pierwsze wysilenia komitetu zwrócone były ku organizacyi, wsparcia materyalnego. W interesie zaś potrzebujących leżało aby jak największy porządek zaprowadzony został w rozdawaniu zasiłków pieniężnych. Dla tego żądano od wszystkich, którzy do komitetu prośbę o wsparcie zanosili świadectw o stanie i położeniu proszących. — Po takich wywiadywaniach i śledztwach dopiero komitet udziela pomoc w pieniędzach lub naturaliach.

Dzieło wydało dotychczas:

1, na pożywienie (jednorazowe dziennie) dla 130 wygnańców	1,975 frank.
2, na wsparcia nadzwyczajne dla rannych, Polaków umieszczonych po prowincyach, na ich podróże i inne konieczne potrzeby	2,568 —
3, na koszta druku, pensyą dwóch tłómaczy i inne wydatki administracyi	1,037 —
razem	5,580 frank.

Z pomiędzy duchownych polskich umiejących po francusku i wolnych wykonywań czynności swego św. urzędu, zostało kilku rozesłanych po różnych parafiach Paryża, dzięki łaskawości ks. arcybiskupa. Dwóch kapłanów wysłało dzieło do Reims, gdzie im kardynał ofiarował gościnę w seminaryum większém. Trzeci umieszczony został w Aurilac przez biskupa z Saint-Flour. Czwarty pojechał do Nantes. Dwóch kapłanów wezwał Mgr. Dupanloup do seminaryum większego w Orleans.

Inne pozycye nie mniéj łaskawe poczynili arcybiskupi i biskupi francuscy względem przyjmowania do seminaryów mniejszych młodych Polaków, którzyby chcieli zostać kapłanami. Po niejakim czasie dzieło skorzysta z tych szlachetnych ofiar episkopatu, a tak zdoła udzielić znakomitéj liczbie młodych ludzi dobre i religijne wykształcenie.

Oprócz tego zdołało dzieło wskutek znaczniejszych ofiar zabezpieczyć zupełnie los wielu wygnańców, ułatwiając im środki do zamieszkania w miastach, lub zatrudnienia stósowne im ofiarując. W ostatnich tygodniach wysłaliśmy Polaków do Nantes, Cognac, Châteauroux, Marsylii, Liege, Givors, Strasburgu, Chaumont, Périgeux a kilku rannym udzieliliśmy pieniądze na podróż do Amélie-les-Bains.

Wielu biskupów zamierza w téj chwili polecić dzieło nasze swym dyecezanom, przepisać składki, zorganizować prowincyonalne komitety, któreby bezpośrednio z nami zawiązały stósunki. (Musimy wspomnieć na tém miejscu, że pieniądzie, jakiemi rozporządzamy po największéj części z dyecezyi Rodez za poręką biskupa do kassy naszéj wpłynęły.) Nie umiemy wyrazić wdzięczności naszéj za tyle pomocy. W miarę jak dzieło nasze ustala się i pomnaża swe środki, odkrywamy codziennie pomiędzy wygnańcami polskimi coraz straszniejszą nędzę. Z nadejściem zimy, bieda się wzmogła. Iluż to nieszczęśliwych emigrantów pozostaje w łóżku przez cały dzień, aby lepiéj znosić głód i aby zabezpieczyć się przed zimném i wilgocią, od któréj uchronić ich nie mogą podarte ubiory! Wzdrygamy się opisywać wszystkie szczegóły tego okropnego stanu. Dodajemy tylko, że dwa lub trzy razy pomimo naszych wysileń i starań zapóźno przybyliśmy, aby przeszkodzić czynom największéj rozpaczy. Pochodzi to ztąd, że mimo szlachetności z jaką odpowiedziano na pierwszą naszą odezwę, zasoby nasze wcale nie wystarczają. Zaledwie dziesiątéj części z téj nędzy okropnéj, którą w naszych poszukiwaniach codziennych spostrzegliśmy, ulżyć zdołaliśmy.

Usprawiedliwiając tak wydatki funduszy, jakie nam powierzone zostały, szczegóły te dozwalają nam odpowiedzieć na zarzuty przez niektóre osoby, zresztą bardzo dobrze myślące, które nas zapytywały dla czego dzieło nazwało się *Dziełem katolicyzmu w Polsce;* kiedy się tylko stara o chleb, schronienie i ubiór dla nieszczęśliwych Polaków zamieszkałych w Batignolles, na bulwarku Mont-Parnasse i Quartierlatui.

Nie trudno wytłómaczyć nam się z postępowania naszego.

Kiedyśmy się zebrali po raz pierwszy na początku Październiku, zamierzyliśmy zorganizować dzieło, któreby świat katolicki zawiadamiało o cierpieniach i prześladowaniach kościoła w Polsce, utrzymało wszelkiemi sposobami uciśniony Kościół w oporze przeciw schizmie. Myśli téj nigdyśmy nie zaniechali; uważamy, że zbierając wygnanych kapłanów polskich i polecając ich biskupom naszym, starając się dla nich o uczciwe stanowisko, ułatwiając młodym ludziom wstęp do seminaryów mniejszych, sprawie kościoła katolickiego w Polsce służymy.

Lecz nie tracąc z uwagi pierwszego celu naszego dzieła, jakżeż mogliśmy się wzbraniać nieść pomoc téj masie emigrantów, po największéj części rannych, nieznających języka francuskiego, ogołoconych ze środków do życia, którzy się cisnęli do nas i przez nasze pośrednictwo odwoływali się do miłosierdzia francuskiego?

Przez kilka jeszcze miesięcy dopóki ranni wyleczeni nie będą, a zdrowi i silni pracą zaopatrzeni, musimy codziennie owe wsparcia rozdzielać. —

Od kilku dni praca nasza wzmogła się z nowemi uciskami nieszczęśliwego kościoła polskiego. Podwojone wysilenia schizmy i prześladowań szaleją w kraju polskim. Sekularyzacya klasztorów męzkich i żeńskich, rozpędzenie zakonników, konfiskata ich dóbr, wyciskanie na masach prośby o wcielenie zupełne Polski do cesarstwa moskiewskiego, wszystko to wskazuje wolę zagłady zupełnéj wielkiego narodu katolickiego we wschodniéj Europie. Z drugiéj strony, najnowsze akty św. Stolicy, pomiędzy innemi nadzwyczajne przywileje udzielone kapłanom w Moskwie i Syberyi, jakie tylko za czasów Dyoklecyana udzielane były, głoszą jawnie i publicznie męczeństwo kościoła kat. w Polsce.

Są to potężne pobudki, które nas popychają do poświęcenia się dla dzieła, jakie Opatrzność nam powierzyła i do wywoływania ustawicznego najgorętszych sympatyi pomiędzy przyjaciółmi Polski w Francyi i obczyźnie.

Adolf Perraud, Oratoryanin, dyrektor Dzieła.

Oprócz podpisanego wchodzą w skład komitetu głównego następujący mężowie:

De Ségur, prezes; ks. Deguerry proboszcz przy kościele św. Magdaleny; O. Pétetot superyor Oratoryanów; hr. Montalembert; p. Cornudet, radca stanu; i pp. Vrignault i de Waziers.

DOKUMENTA.

Kopia. Dyrektor Główny Prezydujący
w Kommissyi Rządowéj Spraw wewnętrznych.
Warszawa dnia $^{18}/_{30}$ Września 1864 r.
Do JWX. Biskupa
Diecezyi Kujawsko-Kaliskiéj.

No. 24240
6423

JW. Namiestnik w Królestwie Polskiém otrzymał od władzy Cesarstwa zawiadomienie, że biskupi w Królestwie Polskiém posyłają niekiedy księżom z tutejszego kraju za przewinienia polityczne na mieszkanie wysłanym do Rosyi niektóre urzędowe akty i dowody. —

Wskutek tego JW. Namiestnik rozkazać raczył oznajmić wszystkim biskupom, administratorom i wszystkim władzom w Królestwie, że kommunikowanie przez nich wszelkiego rodzaju urzędowych aktów, dowodów, świadectw i t. p. mających służyć do użytku osób duchownych wysłanych z tutejszego kraju do Cesarstwa za jakiekolwiek przestępstwo lub przewinienie ma być na przyszłość dopuszczane nie inaczéj, jak za pośrednictwem komisyi rządowéj spraw wewnętrznych.

O takowém rozkazie JW. Namiestnika mam zaszczyt zawiadomić JW. Pana tak dla osobistego zastósowania się, jako i dla wprowadzenia w wykonanie tego rozporządzenia w zostającéj w Jego zarządzie diecezyi.

Dyrektor Główny (podp.) książę Czerkaski.
Dyrektor kancellaryi (podp.) Leontiew.
Za zgodność świadczę.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.